

Andrzej Szyszko-Bohusz

Stany świadomości wymykające się interpretacji naukowej

Idō - Ruch dla Kultury : rocznik naukowy : [filozofia, nauka, tradycje wschodu, kultura, zdrowie, edukacja] 4, 165-189

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Szyszko-Bohusz jest jednym z wybitnych uczonych rozwijających od wielu lat paradygmat holizmu na obszarze humanistyki. Kolejny fragment książki prof. dr. hab. A. Szyszko-Bohusza dotyczy stanów świadomości i doświadczenia duchowego człowieka¹.

ANDRZEJ SZYSZKO-BOHUSZ
AWF Kraków (Poland)

Stany świadomości wymykające się interpretacji naukowej

(na podstawie badań własnych oraz materiałów źródłowych uniwersalistycznych religii światowych – chrześcijaństwa, buddyzmu, hinduizmu, islamu)

Słowa kluczowe: Uniwersalny Stan Świadomości, świadomość, stan nie podlegający zmianom, religie uniwersalistyczne

Precyzyjne określenie istoty Uniwersalnego Stanu Świadomości nie należy do zadań łatwych, ponieważ stan ów nie pojawia się często, ponadto zaś, jak wszystkie stany psychiczne, emocjonalne, mentalne, jest trudno definiowalny. Pierwszy trzon terminu – przymiotnik „uniwersalny” zastosowano do wypuklenia podstawowego znaczenia opisywanego stanu świadomości dla poznania prawdy o naturze człowieka, o istocie jego osobowości, psychiki. Uniwersalny Stan Świadomości oznacza osiągnięcie całkowitej i ostatecznej prawdy o rzeczywistości, przy czym dotyczy to zarówno prawdy o człowieku, jak i jego otoczeniu. Przez Uniwersalny Stan Świadomości rozumieć zatem należy osiągnięcie przez człowieka wglądu w samą istotę i rdzeń świata zarówno „przejawionego” (dostępnego poznaniu zmysłowemu i umysłowemu), jak i „nieprzejawionego” (potencjalnych możliwości psychiki, osobowości). Uniwersalny Stan Świadomości (USS) jest więc stanem całkowitego „otwarcia się” człowieka na rzeczywistość, stanem ostatecznej realizacji (uświadomienia sobie) własnej natury i jej powiązań oraz interkorelacji z otoczeniem, zupełnym pozbyciem się jakichkolwiek złudzeń i wypaczeń procesu poznania (zastony Mai – złudzenia), jest to więc stan całkowitej wiedzy, absolutnej konkretności. Jest to stan oświecenia i wyzwolenia od wszelkich uwarunkowań, od wszelkiego ograniczenia i skrępowania osobowości, stan absolutnej wolności psychologicznej. Jest to stan nie podlegający zmianom.

Zdając sobie sprawę z nieuniknionej ograniczoności oraz nieadekwatności dokonanej wyżej próby werbalnego uchwycenia omawianego stanu, przytaczamy wyjaśnienia uzupełniające, stanowiące reminiscencje pamięciowe po doświadczeniu USS.

1. USS to stan całkowitej „czystości psychologicznej”,
2. USS to stan „empatii z absolutem”,
3. USS to stan „poznania całościowego, holistycznego”,
4. USS to stan „zupełnej prostoty”,
5. USS to stan „całkowitej anihilacji przeszłości i przyszłości”,
6. USS to stan „całkowitego odcięcia się od wszelkich skojarzeń”,
7. USS to stan „zupełnego wyeliminowania indywidualności”,
8. USS to stan „pogrążenia się w rzeczywistość bezosobową”,
9. USS to stan „uświadomienia nierealności własnego ciała”,
10. USS to stan „absolutnej pustki (budd. Sunjata)”,
11. USS to stan „całkowitej niezależności”,

¹ A. Szyszko-Bohusz (1996), *Nieśmiertelność genetyczna. Czy dziedziczymy świadomość?* Wyd. Barbara, Kraków, s. 88–147.

12. USS to stan „uświadomienia nierealności śmierci”
13. USS to stan „absolutnej uwagi”
14. USS to stan „ostatecznego wyzwolenia z kompleksów”
15. USS to stan „zupełnego odprężenia”
16. USS to stan „pograżenia się w siebie”
17. USS to stan „utożsamienia z oceanem świadomego światła”
18. USS to stan „całkowitego ustania życia psychicznego”
19. USS to stan „ureczywistnienia odpowiedzi na wszelkie pytania”
20. USS to stan „absolutnej wiedzy, mocy i szczęścia”
21. USS to stan „zagłębiania się w wieczność”
22. USS to stan „zjednoczenia w sobie miłości, pokoju, wiedzy, wolności, mocy”
23. USS to stan „utożsamienia się z oceanem ognia i energii”
24. USS to stan „ostatecznej dojrzałości”
25. USS to stan „uzyskania ostatecznego oświecenia, wyzwolenia, zbawienia, zmartwychwstania”.

Przytoczone wyżej określenia Uniwersalnego Stanu Świadomości odnaleźć można na stronicach wielu ksiąg i opracowań dotyczących wielkich religii świata, zawierających wyznania mistyków, ascetów, proroków i świętych. Nie ulega wątpliwości, że nieomal te same określenia i sformułowania spotykamy w dziełach mistyków chrześcijańskich, mnichów buddyjskich indyjskich jogów lub wyznawców Mahometa. Owa niewątpliwa zbieżność budzi refleksję, że identyczny lub przynajmniej bardzo zbliżony stan świadomości bywał wywoływany u żarliwych wyznawców różnych religii na skutek stosowania rytuałów religijnych, których istotą była modlitwa skupienie oraz ascetyczny tryb życia. Te właśnie wymogi – wyrzeczenie się uciech światowych, koncentracja oraz uporczywe dążenie do doskonałości – stanowiły wszak zawsze warunek sine qua non na drodze postępu duchowego. Powstaje jednak pytanie, czy podobnego stanu świadomości jakiego doznawali mistycy różnych religii, nie można by uzyskać na drodze badań naukowych, opierając się na określonej procedurze eksperymentalnej.

W celu uzyskania odpowiedzi na to pytanie, autor niniejszego opracowania podjął w latach 1963–1981 długotrwałe badania wśród uczniów szkół podstawowych i średnich oraz młodzieży akademickiej, który doprowadziły do interesujących rezultatów. W trakcie prowadzenia zajęć dydaktycznych zapoznawano mianowicie młodzież z techniką naukowej relaksacji psychofizycznej, zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznej. W toku różnorodnych badań eksperymentalnych polecano również młodzieży praktykowanie odprężenia psychofizycznego samodzielnie, bez kierownictwa prowadzącego badania. Poza instrukcją słowną w szerokim zakresie stosowano również nagrania płytowe ćwiczeń odprężających z podkładem muzycznym. Prowadzący badania dołożył starań, aby przekazać młodzieży całe swe doświadczenie. Sprzyjało to zacieśnieniu więzi emocjonalnej z badanymi.

Podkreślić należy, że stosowane badania eksperymentalne wywarły istotny pozytywny wpływ na osobowość i postępy w nauce poddanej badaniom, populacji (w trakcie swych badań autor poddał różnorodnym badaniom w zakresie ćwiczeń odprężających około 6000 młodzieży szkolnej oraz studentów i słuchaczy wyższej uczelni).

W niniejszym opracowaniu pragnę przedstawić jedynie wycinek tych długotrwałych badań, dotyczący odpowiedzi studentów jednej z wyższych uczelni na skierowane do nich pytania ankietowe. Pytania te, w przybliżeniu, przedstawiały się następująco:

1. Czy w czasie zajęć z pedagogiki doświadczyłem(am) stanów świadomości charakteryzujących się:

- a) poczuciem pełnej jedności z całością bytu;
- b) poczuciem absolutnej pełni, zawierającej w sobie odpowiedź na wszelkie pytania;

c) uświadomieniem sobie pełni wiedzy o rzeczywistości, nie wymagającej jakichkolwiek uzupełnień czy komentarzy;

d) odczuciem intensywnej, nieuwarunkowanej radości (szczęścia) połączonej ze świadomością absolutnego bezpieczeństwa;

e) uświadomieniem sobie faktu realizacji moralnego zadania życia, stanu świadomości o którym zawsze marzyłem(am), chociaż nie potrafiłem(am) zdać sobie jasno z tego sprawy;

f) przezwyciężeniem wszelkich kompleksów, zahamowań, obaw, lęków, jakiegokolwiek zagrożenia oraz poczucia zależności.

2. Czy stan świadomości, którego doświadczyłem(am), uważam za osiągnięcie szczytowe w swym życiu, pozwalające lepiej rozwijać wszelkie problemy na płaszczyźnie etycznej?

3. Czy wykłady z pedagogiki przyczyniły się do wykształcenia wiary w siebie w swe możliwości, optymizm?

4. Czy wykłady z pedagogiki dopomogły mi do samodzielności myślenia oraz ugruntowania postawy wewnętrznej samodzielności?

5. Czy dopomogły one do uświadomienia sobie poczucia siebie, samorealizacji, głębszego zrozumienia własnej natury?

6. Czy dopomogły do uświadomienia sobie celu życia, dalszej drogi postępowania, praktycznego znaczenia przemiany świadomości?

7. Czy na skutek wykładów mój stosunek do siebie, innych ludzi, pracy, problemów życiowych uległ wyraźnej, pozytywnej przemianie?

Inny zestaw pytań, na które odpowiadali studenci, przedstawiał się w przybliżeniu następująco:

1. Czy doznałem(-am) stanu „absolutnej wolności”?

2. Czy doznałem(-am) stanu „absolutnej niezależności”?

3. Czy doświadczyłem(-am) „stanu psychicznego, który można by nazwać stanem bezosobowym”?

4. Czy doznałem(-am) stanu, który można by określić jako „stan czystej świadomości”?

5. Czy doznałem(-am) stanu, który można by określić jako „przekroczenie, wzniesienie się ponad pojęcie dwójni, dualizmu”? jak np. „ja – „ty”, „miłość” – „nienawiść”, „dobro” – „zło”?

6. Czy doświadczyłem(-am) stanu uświadomienia „nieistnienia, nierealności własnego ciała, braku ciała fizycznego”?

7. Czy doznałem(-am) stanu „łąącego w sobie poczucie całkowitej wolności, wiedzy, radości i mocy, stanu wyzwolenia się od wszelkiej nędzy i wszelkiego ograniczenia”?

8. Czy doznałem(-am) stanu „nierelności otaczającego świata”?

9. Czy doznałem(-am) stanu utożsamienia się z wszelkim istniejącym życiem?

10. Czy doznałem(-am) stanu absolutnego pokoju wewnętrznego?

11. Czy doznałem(-am) stanu „pogrążenia się w wieczności”?

12. Czy doświadczyłem(-am) stanu „poczucia doskonałości mieszczącego w sobie wszystko”?

Przedstawione wyżej przykładowe zestawy pytań skierowanych do studentów spełniły niewątpliwie istotną funkcję inspirującą młodzież akademicką do wnikliwej penetracji swojego wnętrza na drodze introspekcji. Na obecnym etapie wiedzy nie możemy z absolutną ścisłością zarejestrować stanów psychicznych osobowości. Odtwarzanie tych stanów za pośrednictwem werbalnej dyskursywnej relacji jest zawsze informacją „z drugiej ręki” nieprecyzyjną i zniekształconą. Niemniej nawet taka niepełna i „subiektywna” relacja posiada określoną wartość poznawczą. Wszak bez konwencji werbalnej wzajemne porozumienie się ludzi byłoby co najmniej znacznie utrudnione.

Przedstawimy niżej niektóre wypowiedzi:

1. Podczas wykładu czułam, że w pobliżu jest coś wspaniałego, wielkiego, przekraczającego wszystko. Jeszcze tego nie zgłębiłam, może tylko poczułam przedsmak tego, co może nastąpić – przede wszystkim we mnie.

2. Odczułam szczególne stany świadomości. Było to coś niesamowitego. Wydaje się, że dokładnym określeniem tych stanów byłby termin „osłupienie” i „pozostanie świadomości w bezruchu”.

3. W czasie wykładu odczułam przez ułamek czasu stan absolutnej wolności i niezależności. Podczas słuchania muzyki wydawało mi się, że zostawiłam ciało w sali, na krześle, a sama, moje „ego”, było gdzieś daleko, po prostu szybowało w przestworzach.

4. W czasie wykładów z teorii wychowania odczuwam stan niezależności, wolności, doświadczam przyjemne odczucia spokoju, bezpieczeństwa. Moje dotychczasowe przygnębienia, lęki znikają (tracą na ważności), uspokajam się i choć nie potrafię tego wyrazić, jest mi jakoś lekko.

5. Podczas wykładów odczułam stan absolutnej wolności i niezależności – przedtem również zdarzały mi się takie chwile, choć bardzo rzadko. Stan ten odczuwam jako zupełne rozluźnienie, odprężenie, stan swobody i wolności, po którym inaczej (pomyślniej i pewniej) patrzę w przyszłość.

6. Podczas wykładu z teorii wychowania odczułam stan absolutnej wolności i niezależności, którego nie doświadczylam dotąd nigdy. To, co było dla mnie wczoraj bardzo kłopotliwe, wprost paralizujące – wszystkie problemy z zaliczaniem, nagle prysnęły. Poczułam się „panią sytuacji”. Poczułam nagle jakąś dziwną więź z otaczającą mnie rzeczywistością. Dostrzegłam, że nie jest tak, jak myślałam, że warto żyć. Ale żyć trzeba inaczej. Trzeba żyć tak, abym czuła się szczęśliwa i aby inni byli przy mnie szczęśliwi.

7. Podczas wykładu odczułam stan absolutnej wolności i niezależności. Odczułam coś w rodzaju ogromnej radości. Nie związaną z nikim i niczym. Poczułam, że jest we mnie sama radość, wolność – zdawało mi a się, że ulatuję gdzieś (być może w świat) i nic nie jest w stanie mnie zatrzymać. W tej chwili czuje się cudownie wydaje mi się, że jestem bogatsza, „większa”.

8. Doświadczylam nowych dla mnie stanów świadomości. Trudno mi to ująć w słowa – nie umiem tego nazwać. Wychodząc z wykładu czuję, że coś się we mnie jak gdyby zmieniło. Samopoczucie mam wtedy bardzo dobre, czuję się wzmocniona fizycznie i psychicznie.

9. Podczas wykładu z pedagogiki odczuwam stopniowy przepływ mocy, czuję, że mój organizm, mój duch wzbogaca się w energię. Odnoszę wrażenie, jakby pan ogarniał nas pewnego rodzaju siłą sugestii tworząc w nas jeden wielki organizm... Osiągam podczas wykładu spokój wewnętrzny i wzbogacam się w siłę życia. Odczuwam potrzebę działania, odnoszę wrażenie, że zostały „zdarłe zastony” z okna za którym jest prawda i pełnia życia. To tak, jakby wyrastały mi skrzydła u ramion.

10. Udało mi się przeżyć przy muzyce (podczas zajęć z pedagogiki) – „teraz”, tzn. zapomnieć o przeszłości i nie myśleć o przyszłości. To, że jestem, istnieję – wydawało mi się piękne.

11. Atmosfera wytworzona na zajęciach była cudowna – mobilizowała do uwagi. Potrafiła ona zmienić całą moją osobowość a głównie zmieniła motyw do działania. Przedtem wszystko robiłam, bo musiałam, teraz natomiast wszystko jest dla mnie radością, wszystko robię z ochotą, bo widzę w tym coś, wiem, że to jest pożyteczne i przydatne. Według mnie pedagogika to całkowity kontakt psychiczny nie tylko z uczniami, ale ze wszystkimi ludźmi. Nauczyciel musi się całkowicie oddać uczniom, ale także musi ich szanować. Musi być ich przyjacielem – po prostu winni się całkowicie rozumieć.

Przedstawione wyżej przykłady wypowiedzi studentek zdają się wskazywać na słuszność obranej drogi, prowadzącej do istotnej modyfikacji „strumienia świadomości” badanych i przybliżającej ich do doświadczenia wewnętrznego, które określiliśmy jako Uniwersalny Stan Świadomości. Dla uzyskania pogłębionej analogii przytaczamy niżej kilka przykładów zbliżonych doświadczeń, zaczerpniętych z literatury. Oto wypowiedzi psychiatry kanadyjskiego doktora R. M. Buck’a: „Świadomość kosmiczna w swych przypadkach najwybitniejszych nie jest prostym rozwinięciem i rozszerzeniem zwykłej samowiedzy, z którą jesteśmy oswojeni, lecz jest to dodanie pewnej funkcji, tak różnej od wszystkiego co posiada człowiek przeciętny, jak jego samowiedza różni się od wszystkich funkcji, posiadanych przez jakie bądź zwierzę wyższe”.

„Pierwszym znamieniem świadomości kosmicznej jest poczucie kosmosu, czyli życia i porządku wszechświatowego. Współrędnie z poczuciem kosmosu przychodzi rozjaśnienie umysłowe, które dopiero umieszcza jednostkę na nowym poziomie istnienia – czyni z niej jakby członka nowego gatunku. Do tego przyłącza się stan podniecenia moralnego, nieopisane uczucie podniesienia, dumy i radości, dalej zaostrzenie poczucia moralnego, będące czymś nie mniej wyraźnym, a większy wpływ mającym, niż spotęganie siły intelektualnej. Z tym wszystkim przychodzi to, co mogłoby być nazwane poczuciem nieśmiertelności, świadomość życia wiecznego. Nie jest to przekonanie, że człowiek będzie miał nieśmiertelność, lecz świadomość, że ma ją już teraz”.

Punktem wyjścia badań dr. Buck’a nad innymi ludźmi było jego własne przeżycie typowego ataku świadomości kosmicznej. Wnioski swoje umieścił on w wielce interesującym tomie, z którego czerpię następujący opis tego, co mu się przytrafiło:

„Spędziłem wieczór w wielkim mieście, czytając i rozprawiając o poezji i filozofii z dwoma przyjaciółmi. Rozeszliśmy się o północy. Do domu musiałem jechać dość długo dorozką. Mój umysł pod głębokim wpływem myśli, obrazów i wzruszeń wywołanych przez czytanie i rozmowę, był spokojny. Byłem w stanie równej, nieomal biernej radości, nie myśląc naprawdę, lecz pozwalając myślom, wyobrażeniom i wzruszeniom swobodnie płynąć przez umysł. Wtem bez jakiego bądź ostrzeżenia, znalazłem się owinięty w chmurę koloru płomiennego. Przez jedną chwilę pomyślałem o ogniu, o wielkim pożarze gdzieś w mieście; wnet jednak przekonałem się, że ogień był w moim wnętrzu. Bezpośrednio po tym naszło na mnie poczucie uniesienia radosnego, jakiejś radości przeogromnej, za którą natychmiast przyszło niemożliwe do opisania rozjaśnienie intelektualne. Pomiędzy innymi rzeczami – nie doszedłem do przekonania, lecz – zobaczyłem, że wszechświat nie jest złożony z materii martwej, jest przeciwnie, jest żywą obecnością; uświadomiłem sobie własną nieśmiertelność. Nie było to przekonanie, że będę miał życie wieczne, lecz świadomość, że je już mam. Zobaczyłem, że wszyscy ludzie są nieśmiertelni; że porządek wszechświata jest taki, iż bez najmniejszego przeskoku wszystkie rzeczy pracują wspólnie: dla dobra każdej i wszystkich; że podstawową zasadą świata i wszystkich światów jest to, co nazywamy miłością, i, że szczęście każdego i wszystkich w dużych okresach jest bezwzględnie pewne. Wizja trwała kilka sekund i przeminęła, lecz pamięć o niej i poczucie rzeczywistości tego, czego mnie nauczyła, pozostało w ciągu ćwierci stulecia, które upłynęło od owego czasu. Poznałem, że prawdą było to, com wówczas dojrzał. Dosięgnąłem takiego punktu patrzenia, z którego zobaczyłem, że to musi być prawda. Tego widoku, tego przekonania, mogę powiedzieć – tego poczucia świadomego, nie straciłem nigdy, nawet w okresach najgłębszej depresji” (por. W. James, *Doświadczeniu religijne*, Warszawa 1918, s. 368–369).

W cytowanym wyżej fragmencie fundamentalnego dzieła W. Jamesa znaleźć możemy trafną i zwięzłą charakterystykę hinduskiej jogi, którą przytaczamy: „Joga oznacza doświadczenie połączenia się jednostki z boskością. Zasada się ona na ciągłych ćwiczeniach. Pomiędzy różnymi systemami jogi zachodzą niewielkie różnice w diecie, postawie, oddychaniu, skupieniu umysłowym i karności moralnej. Jogin – czyli uczeń, który

za pomocą tych ćwiczeń pokonał zaciemnienie, wywołane przez naturę niższą, wchodzi do stanu zwanego Samadhi i staje twarzą w twarz wobec faktów, których nigdy poznać nie może żaden instykt, ani żaden rozum". Joga naucza „że sam poznający duch ludzki posiada pozarozumowy wyższy stan istnienia, stan nadświadomy, że kiedy duch wchodzi do tego stanu, dostępuje wiedzy pozarozumowej... Wszystkie oddzielne stopnie Jogi mają na celu metodyczne wprowadzenie nas do stanu nadświadomego czyli Samadhi... Jak praca nieświadoma jest poniżej świadomości, tak samo nad świadomością odbywa się inna praca, której nie towarzyszy poczucie egoizmu... Nie ma tam odczuwania swego ja, przecież duch pracuje, wolny od pożądań, wolny od złudzeń, bezprzedmiotowy, bezcielesny. Wówczas prawda jaśnieje w pełnym swym blasku, poznajemy siebie samych – ponieważ Samadhi potencjalnie jest w nas wszystkich – poznajemy, żeśmy naprawdę wolni, nieśmiertelni, wszechmocni, wyzwoleni ze skończoności, z przeciwieństwa dobra i zła, żeśmy tożsamością z Atmanem, czyli Duszą Wszczęświata”.

Opis szczególnego stanu świadomości, jakże bliskiego naszym próbom określenia USS, znajdujemy w eseju Alana W. Watsa pt. *Smak Zenu*. Cytuje: „Wydaje się to wprawdzie dziwne, ale gdybyśmy musieli decydować się, nasze decyzje wcale nie byłyby wolne. Jesteśmy wolni, bo decyzje się nam „przydarzają”. Po prostu decydujemy, nie zdając sobie bynajmniej sprawy z tego, w jaki sposób to robimy. Nie ma w tym naszej wolnej woli ani przymusu. Odczuć to – to odkryć niezwykłą postać naszych wszystkich doznań. Da się to opisać jako uczucie, że albo się decyduje o wszystkim, albo też wszystko (z ludzkimi decyzjami włącznie) po prostu spontanicznie się *zdarza*. Albowiem nasze decyzje, najbardziej wolne ze wszystkich naszych działań, po prostu się nam przydarzają, tak jak czkawka wewnątrz nas albo śpiew ptaka na zewnątrz”.

Plastycznie opisał ten sposób postrzegania rzeczy współczesny mistrz Zenu, zmarły niedawno Sokei-an Sasaki:

„Pewnego dnia pozbyłem się wszystkich myśli. Zaniechałem wszystkich pragnień. Zapomniałem wszystkich słów, którymi myślałem i trwałem – uspokojony. Poczulem się trochę dziwnie, jak gdyby mnie coś wciągnęło, albo jakbym docierał do jakiejś nieznannej mi siły... I nagle! Jest. Zatraciłem granice ciała. Miałem oczywiście skórę, ale czułem, że jestem w samym środku kosmosu. Mówiłem coś, ale nic to nie znaczyło. Widziałem, jak podchodzą do mnie jacyś ludzie, ale wszyscy byli tym samym człowiekiem. Wszyscy byli mną. Nigdy przedtem nie znałem tego świata. Wierzyłem dotychczas, że mnie stworzono, ale teraz muszę zmienić zdanie: nikt mnie nie stworzył. Byłem kosmosem. Nie było żadnego pana Sasaki”.

„Kończę już ten artykuł, siedzę przy maszynie i opalam się – okno w moim pokoju jest otwarte, widzę zarysy drzew i słyszę jakiegoś ptaka, chyba kawka. Co właściwie chciałem powiedzieć pisząc te słowa? Prawdopodobnie chciałem w ten sposób wyrazić przekonanie, że każdy człowiek może uporządkować domek własnego wnętrza psychicznego, usunąć wszelkie zbędne przedmiotki, wymieść wszystkie śmiecie – i być całkowicie wolnym, niezależnym i szczęśliwym. Pragnąłem wypowiedzieć to, co moim zdaniem jest najbardziej proste, elementarne i pierwotne. Podjąłem może trochę marzycielską próbę osiągnięcia zupełnej konkretności, pogrążenia się w kantowską „rzecz samą w sobie”, poznania bez osłon prawdy o wszystkim i wszystkich, uzyskania satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie „kim jestem”? Nigdy nie mogłem wyzwolić się od natrętnej myśli, że osiągnięcie prawdy częściowej, wiedzy połowicznej, nie może zaspokoić człowieka. Dopiero pełnia prawdy o sobie, pełnia prawdy o świecie, jedynie uzyskanie całkowitej wewnętrznej pewności daje prawdziwe szczęście, daje wyzwolenie od ograniczenia i nędzy starości, choroby i śmierci. Czy podjęcie takiej próby „absolutnego poznania”, doznania „absolutnej wolności” i doświadczenia „pełni prawdy, mocy i radości” nie jest naiwną donkiszoterią, brakiem realizmu lub szatańską pychą?”

Uważam, że obawy takie powinny się rozwiązać wobec zalecenia Chrystusa skierowanego do swych braci „aby byli doskonałymi jako ich Ojciec Niebieski”. Budda, gdy osiągnął najwyższe oświecenie Nirwany, zawołał w zachwycie: „jakież to wspaniałe – wszystkie istoty są doskonałe”, a święte księgi starożytnych Indii Upaniszady stwierdzają jednoznacznie Tat Twam Asi – ty sam, indywidualny człowieku, jesteś całością bytu, kosmosem, odwiecznym źródłem wiedzy, mocy i światła. Pragnę wyrazić moje najgłębsze przekonanie, że istnieje naukowe, empiryczne i realnie możliwe do osiągnięcia metoda pograżenia się w Uniwersalnym Stanie Świadomości. Metoda ta znana była człowiekowi od wieków, stanowi ona trzon i źródło wielkich religii świata, jednocześnie zaś stanowi podstawę wszelkiej wiedzy teoretycznej oraz empirycznej współczesnej i przyszłej nauki. Istotą tej metody jest systematyczna, precyzyjna umiejętna obserwacja własnego wnętrza psychicznego, pogłębiona introspekcja idąca w parze z określonym sposobem życia na co dzień, wiedzą o rytmie oddechu, emocji, pragnień i myśli. Osiągnięcie tej fundamentalnej wiedzy stanowi klucz do rozwiązania wszelkich problemów zarówno indywidualnych, jak zbiorowych, stanowi również jedyną drogę rozwiązania trudności ekonomicznych, społecznych, etycznych etc.

Opinie studentów oraz słuchaczy wyższej uczelni na temat życia – śmierci – świadomości – nieśmiertelności – szczęścia etc.

Podstawowym założeniem przedstawionych w tym opracowaniu badań było stwierdzenie, że w każdym człowieku istnieje najczęściej nie uświadomione, niemniej mocne intuicyjne przekonanie o swej prawdziwej naturze wiecznej – pełnej blasku – nieśmiertelnej. Pytania ankietowe skierowane do studentów oraz słuchaczy wyższej uczelni zmierzały więc do uzyskania danych dotyczących ich „obrazu siebie”, ich poglądów i opinii na kwestie najistotniejsze, wiąże się z istotą świadomości człowieka, celu życia, jego autentycznej genezy, problemu szczęścia i szeregu zagadnień pochodnych. Podstawowa większość badanych nie miała z problematyką filozoficzną ściślejszego kontaktu, tym bardziej zaś z systematyczną praktyką relaksacji psychofizycznej, koncentracji mentalnej czy medytacji. Zainteresowanie problematyką podjętych badań mogło być samoistne, bądź też pobudzone przez prowadzącego badania podczas jego wykładów z pedagogiki w AWF w Krakowie.

Przedstawione niżej badania, chociaż jedynie wycinkowe, prowadzone przy zastosowaniu tylko jednej metody – ankiety i mającej charakter jedynie sondażowy, rzucają jednak snop światła na wewnętrzne warstwy ludzkiej psychiki, tkwiące głęboko w podświadomości i rzadko wydobywane na światło dzienne. Odpowiedzi na poszczególne pytania ankietowe wymagały bowiem od respondentów introspekcyjnego zagłębiania się w swym wnętrzu psychicznym, który to proces, jeśli systematycznie kultywowany, bywa nierzadko trudny, niekiedy nieomal nieosiągalny. Dotyczy to zwłaszcza osób nadmiernie pochłoniętych sprawami, kłopotami, zagrożeniami, frustracjami i stresami codziennego życia. Zwyczajszy, że większość ludzi bywa pochłonięta prawie bez reszty przez „wir życia” (dotyczy to w całej pełni również badanej populacji), najczęściej bez możliwości spojrzenia na gąszcz problemów z pewnego dystansu, „na zimno”, w miarę obiektywnie – pierwszym zadaniem prowadzącego badania było uzyskanie właściwej atmosfery psychicznej – swobodnej, pozbawionej napięcia, nacechowanej ciszą, brakiem pośpiechu, pogodą. Atmosfera ta przyczyniła się niewątpliwie do większej wiarygodności uzyskanych rezultatów. Prowadzący badania jest świadomy trudności interpretacyjnych, semantycznych oraz metodologicznych, które nasuwają się przy analizie naukowej podjętych poszukiwań, niemniej wyraża on przekonanie, że podjęty wysiłek nie został zmarnowany i stworzył nowe przesłanki dla odpowiedzi na najgłębsze pytania stojące przed ludzkością. Do pytań tych należy przede wszystkim ciągle nie wyjaśniona tajemnica śmierci stanowiąca najboleśniejszą ranę ludzkości od zarania wieków. Dla osób wierzących śmierć nie jest końcem istnienia, jedynie

etapem na drodze wiecznej ewolucji ducha, niemniej unicestwienie ciała fizycznego i osobowości, nawet dla osób wierzących, stanowi niewątpliwie najboleśniejże doświadczenie, z którym trudno sobie poradzić.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu badania sondażowe potwierdzają zasygnalizowaną w szeregu publikacji hipotezę autora, zgodnie z którą świadomość rodziców przedłuża swe istnienie w potomstwie. Zgodnie z tą hipotezą pierwotna świadomość ABSOLUTU wyłania z siebie świadomości indywidualne, które w swej jednostkowej postaci istnieją dopóty, dopóki trwa bezustannie zmienna psychofizyczna struktura ich organizmów. Struktura ta załamuje niejako Życie Absolutu, podobnie jak światło załamuje się w soczewce. Okazało się, że poglądy badanych są uderzająco bliskie tej idei.

Przystępujemy obecnie do analizy odpowiedzi studentów oraz słuchaczy kierunków trenerskiego, nauczycielskiego oraz rehabilitacji Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie na pytania ankietowe.

Badania zostały przeprowadzone w Krakowie w okresie od 12 maja 1988 r. do lutego 1990 r.

Treść pytań ankietowych przeprowadzonych 12 maja 1988 r. wśród studentów III r. kierunku trenerskiego AWF w Krakowie (studia stacjonarne – N =30)

Zwięzła analiza wyników badań

I Czy doświadczyłem(-am) w życiu stanu świadomości, który można scharakteryzować jako „poczucie jedności życia”?

Tabela I. Poczucie jedności życia w opiniach badanych

	liczba	%
Tak	24	80,0
Nie	1	3,3
Brak opinii lub odpowiedź niejasna	5	16,7

Z przeprowadzonych badań wynika, że zdecydowana większość badanych (80,0%) potwierdza doświadczenie w swym życiu szczególnego stanu świadomości, który można by określić jako „poczucie jedności życia”.

Oto niektóre przykłady wypowiedzi określające bliżej owo doświadczenie:

1. Coś w rodzaju solidaryzowania się, wczuwania się w sytuację innych ludzi na odległych kontynentach, np. w obliczu obawy klęski, troski o kogoś chociażby zdającego maturę.
2. Gdy byłam spokojna, wyciszona, uwolniona od zmartwień w kontakcie z przyrodą.
3. Są to proste sytuacje życia, np. mój zły humor natychmiast udziela się innym. Gdy jestem zdradzony, „czuję się nieswojo” choćbym o tym nie wiedział
4. Gdy jestem sam, w górach, w grupie, na Mszy Świętej.
5. Tak, czasami wydaje mi się, że to co robię wpływa decydująco na innych.
6. Stało się to wówczas, gdy bardziej zaczęłam poznawać Boga oraz zagłębiać się w religię chrześcijańską
7. Mam czasami taki nastrój, że czuję, iż wszystko co mnie otacza jest jednością (ja też) i że ten układ jest doskonały.

II. Czy wydawało mi się choć raz w życiu, że cały świat mieści się w mojej własnej świadomości (w mej własnej istocie)?

Tabela II. Istnienie świata we własnej świadomości

	liczba	%
Tak	19	63,3
Nie	6	20,0
Brak opinii lub odpowiedź niejasna	5	16,7

Drugie pytanie ankiety nie należało do łatwych, wymagało wszak od respondentów zagłębienia się we wnętrzu psychicznym oraz przypomnienia, sięgnięcia pamięcią do szczególnego stanu świadomości, który za Berkeleyem można by nazwać „odczuciem własnego istnienia poza którym nic nie istnieje” (sole ipso, „istnieję sam” – stąd pochodzi nazwa kierunku w filozofii zwanego solipsyzmem). Choć można by przypuszczać, że odsetek osób, które doświadczyły owego stanu świadomości będzie znikomy, okazało się jednak, że aż 63,3% badanych potwierdziło jego istnienie, przynajmniej raz w życiu. Gdyby częste występowanie tego rodzaju doświadczenia w życiu człowieka zostało potwierdzone w innych badaniach, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na filozofię Berkeleya (mającą wiele punktów styjących z filozofią orientalną), pomimo jej pozornego braku prawdopodobieństw.

Oto niektóre ciekawsze wypowiedzi:

1. Wydaje mi się, że czasem podczas modlitwy zaczynam ogarniać i jakby widzieć wiele elementów świata, jak na filmie.

2. Mam nieraz takie odczucie, że cały świat jest zakodowany w mojej świadomości – mózgu. Moje życie jest jakby odczuwaniem według już istniejącego planu.

3. W różnych sytuacjach miałem wrażenie, że „ja” oraz „inni” to przecież jedno i to samo

III. Czy odczuwałem(am) kiedykolwiek potrzebę absolutnej niezależności od czegośkolwiek lub kogokolwiek?

Tabela III. Poczucie niezależności w opiniach badanych

	liczba	%
Tak	24	80,0
Nie	5	16,7
Brak opinii lub odpowiedź niejasna	1	3,3

Podobnie jak przy pierwszym pytaniu ankietowym, również pytanie trzecie uzyskało wysoką, 80,0% aprobatę respondentów. Zdaje się to świadczyć dobitnie o głębokiej i powszechnej niemal potrzebie psychicznej człowieka – uzyskania zupełnej i autentycznej niezależności od krępujących go ograniczeń zarówno zewnętrznych, jak i zakodowanych w osobowości. Wydaje się sprawą zastanawiającą dlaczego ani Maslow, ani wielu innych psychologów, zajmujących się w swych pracach problematyką potrzeb psychicznych człowieka, nie położyło mocniejszego akcentu na wyeksponowanie potrzeby niezależności, równoznacznej w istocie z fundamentalną potrzebą wolności od ograniczeń, a więc nędzy, choroby, śmierci – pozornie tylko nieuchronnych, nieuniknionych i jakby nierozdzielnie spojenych z kondycją istoty ludzkiej. Okazuje się, przy powierzchownej nawet penetracji tego problemu, że we wnętrzu psychicznym większości (a może najpewniej wszystkich) ludzi jest ukryty potężny protest przeciwko jakimkolwiek zniewoleniu, ograniczeniu, skrópowaniu czy zacieśnieniu.

Oto charakterystyczne opinie ankietowanych:

1. Tak. Pragnę świadomie sterować sobą i aby nikt nigdy nie mógł mną sterować.
2. Oczywiście, to właśnie daje spokój wewnętrzny, a to niepojęte szczęście.
3. Najczęściej *zdarza* się to, gdy słucham dobrej muzyki, jestem sama, gdy znajduję się na łonie przyrody, np. w letni wczesny poranek gdy chodzę boso po rosie i jestem pełna podziwu dla świata – wtedy czuję się niezależna
4. Tak. Niezależność od narzuconych postaw, zachowań, norm.
5. Tak, bardzo często ją odczuwam.

A oto przykłady poglądów przeciwnych:

1. Nie, jesteśmy mimo wszystko jedną rodziną. To nie ma sensu. Izolacja?
2. Nie. Uważam, że taka potrzeba nie jest „pozytywna”, człowiek żyje w społeczeństwie w materialnym świecie, w kontakcie z Bogiem – to go czyni zależnym „pozytywnie”.

IV. Czy przemawia mi do przekonania pogląd, że ludzkość stanowi jeden, wzajemnie współzależny układ, organizm, podobnie jak ciało człowieka?

Tabela IV. Ludzkość interpretowana jako jeden organizm

	liczba	%
Tak	26	86,7
Nie	–	–
Brak opinii lub odpowiedź niejasna	4	13,3

Rezultaty odpowiedzi respondentów na cytowane pytanie ankiety wydają się nieprawdopodobne. Ani jeden z ankietowanych nie odrzucił zdecydowanie hipotezy, iż ludzkość stanowi współzależny układ, przypominający organizm człowieka, natomiast *znaczna* większość badanych (86,7%) zaakceptowała ją.

Nietrudno przewidzieć, jak doniosłe przemiany we wszystkich dziedzinach życia i działalności człowieka jak również w jego poglądzie na świat spowodowałyby przyjęcie tego rodzaju hipotezy przez ogół społeczności ludzkiej. W zakresie etyki oznaczałoby to utożsamienie interesów jednostki z interesem społecznym, naukowe uzasadnienie bezsensu i absurdu (również od strony racjonalnej i pragmatycznej), wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, zbiorowość przez zbiorowość, niedopuszczalność wojny etc.

Przyjęcie hipotezy, że ludzkość stanowi jeden wzajemnie sprzężony i uwarunkowany układ, jedno społeczne ciało, oznaczałoby w praktyce ewolucję ekonomiczną, społeczną, kulturową i religijną. W świetle tej nowej idei dalszy rozwój ludzkości zostałby skierowany na nowe tory, zaczęłoby obowiązywać nowe UNIWERSALNE PRAWO oparte na WIEDZY REALIZACYJNEJ oraz MIŁOŚCI. W świetle prawa natchnione słowa Chrystusa, „Kochaj bliźniego jak samego siebie” zostałoby wreszcie zinterpretowane jednoznacznie.

V. Czy odczuwa Pan(i) mocne pragnienie uzyskania stanu świadomości nie podlegającego żadnym zmianom?

Jest kwestią symptomatyczną, że ponad połowa badanych (60,0%) wyraziła pragnienie, niekiedy mocno akcentowane, uzyskania stanu świadomości charakteryzującego się całkowitą stabilnością, stałością, niezmiennością. Fakt ten upoważnia do przypuszczenia, że wbrew nieustającym zmianom rzeczywistości, w której istnieje człowiek, w jego świadomości jest żywą potrzebą ustania tej zmienności, osiągnięcia stanu umożliwiającego choć na moment autentyczną stałość, pewność – spokój. Wydaje się, że tego rodzaju potrze-

ba trwałej stabilności psychicznej w pewnych okresach życia, uwolnienia się od tysięcy uwikłań będących nieuniknioną konsekwencją zmienności stanowi komponentę osobowości każdego człowieka. Badania autora dotyczące medytacyjnego stanu świadomości, określonego mianem Stanu Niepodlegającego Zmianom, potwierdzają tę mocną i źródłową potrzebę przedstawicieli homo sapiens

Tabela V. Potrzeba urzeczywistnienia Stanu Niepodlegającego Zmianom

	liczba	%
Tak	18	60,0
Nie	7	24,3
Brak opinii lub stanowisko niejasne	5	15,7

VI. Proszę zwięźle napisać, jak określa Pan(i) pojęcie szczęścia?

Ostatnie pytania dotyczące pojęcia szczęścia, wiązało się z pytaniami uprzednimi. Z uwagi na jego specyfikę pominięto obliczenia statystyczne. Najczęściej z pojęciem szczęścia w wypowiedziach respondentów łączyło się miłość w jej różnorodnych aspektach i przejawach, a więc do Boga i ludzi, obdarzanie i przyjmowanie miłości, również wewnętrznego pokój, niezależność, czynienie dobra.

Nie podlegało dyskusji, że respondentom sprawiała nie lada trudność rozprawa z tak wielkim, trudnym i złożonym tematem, ale wszyscy nieomal badani odnieśli się poważnie do postawionego przed nimi zadania, a wypowiedzi ich nierzadko były głębokie i oryginalne, pomimo ograniczonego czasu przeznaczzonego na wypełnienie ankiety.

Przytaczamy kilka refleksji uczestników badań:

1. Jestem szczęśliwa i radosna gdy mam poczucie istnienia Boga, gdy jestem przekonana, że robię coś dobrze.

2. Pojęcie szczęścia w życiu ziemskim nie istnieje. Jest możliwa droga do szczęścia przez pewne formy życia człowieka, jak radość, miłość, cierpienie, dobroć, samotność, poczucie bycia osobą stworzoną nie przez przypadek, że życie nasze ma sens. Absolutne szczęście jest możliwe przez głębokie zjednoczenie z Bogiem. Nie potrafię określić tego, czy będzie ono tutaj, czy w przyszłości po mojej śmierci.

3. Szczęście to stan, do którego dąży każdy człowiek świadomie lub nie. Człowiek myśli, że szczęście jest daleko, a mnie się wydaje, że tak nie jest. Sądzę, że szczęście to nauczyć się być szczęśliwym z tego co nas otacza, co istnieje (myślę o rzeczach pozytywnych), nie reagować agresją. Szczęście to czułość, to brak wojny, to może dziecko, to kwiatek, to burza, to coś co nas jednoczy. Szczęście to wiara, nie myślę tu o wierze teoretycznej, ale wiara w coś lub kogoś. Nie sądzą, abym słyszała jednozdaniową definicję szczęścia, która wydawałaby mi się pełna.

4. Szczęście to spokój, niezależność, radość, czucie życia, wiara we własną moc (poczucie mocy).

5. Szczęście to wyzwolenie się od wszelkich uwarunkowań i uzależnień: materialnych, społecznych, politycznych. To możliwość czucia własnego ciała, zdolność panowania nad nim. To zdolność kierowania swoimi myślami i skupiania uwagi. To zdolność odczuwania obecności Boga. To miłość dawana ludziom, radość istnienia i tworzenia (Po napisaniu tej wypowiedzi studentka wypełniając ankietę napisała co następuje: „To cudowne! Jaka szkoda, że tak rzadko człowiek ma okazję bycia sam na sam ze swoimi myślami, które jeszcze musi wyartykułować. Żyjemy chyba w dość bezmyślnym świecie, zagonionym,

oszałam na punkcie rzeczy materialnych. To tak dobrze móc się oderwać i przez chwilę naprawdę pomyśleć nad samym sobą. Na pewno coś w nas zostanie po tych spotkaniach i dzisiejszych przemyśleniach. Dziękuję bardzo”. Wypowiedzi studentów o podobnej tonacji zdarzały się niejednokrotnie.

6. Szczęście jest to najważniejszy stan świadomości, tzn. stan wewnętrznego spokoju, bezpieczeństwa, miłości, siły – w trakcie którego nie posiadam żadnych potrzeb, kompletnie nic, a czuję się jak upojona, lekka, nie uzależniona od czegokolwiek, też od własnego ciała.

7. Szczęście *oznacza* dla mnie osiągnięcie stanu zgodnego z moim sumieniem. Chciałbym, aby wszyscy ludzie stanowili jedno. Chciałbym osiągnąć stan świadomości nie podlegający zmianom.

8. Dla mnie szczęście jest godzeniem się ze wszystkim, co nam daje Bóg, czym nas doświadcza, co nam przekazuje, gdyż On – jako istota doskonała w pełnym tego słowa znaczeniu – najlepiej wie co jest dla nas szczęściem, a co nie, co jest dobre, a co złe, i pogodzenie się z tym faktem, rozumienie tego, to chyba jest szczęście.

9. Szczęście to dla mnie możliwość poznawania Boga, tzn. Miłości poprzez objawienie (św. Augustyn), pomoc innym ludziom – miłość bliźniego, spotkanie drugiego człowieka.

10. Szczęście to dawanie i otrzymywanie miłości. Posłużę się moim ulubionym cytatem na temat szczęścia: jedno małe: być szczęśliwym – drugie wielkie – uszczęśliwiać innych.

11. Szczęście to umieć kochać, przebaczać i być wolnym od zła, czuć się „czystym”.

12. Jest to poczucie jedności z całym światem, gdy każdy człowiek, każde zwierzę i drzewo jest moim przyjacielem.

13. Szczęście to: 1. brak problemów, zgryzot, frustracji; 2. gorąca miłość; 3. spełnienie planów; 4. zdrowie; 5. radość; 6. przyjaźni ludzie wokół mnie.

14. Szczęście jest czymś wspaniałym i równocześnie bardzo względnym. Dlatego też, z uwagi na jego względność, nie mogę dać jednoznacznej odpowiedzi, czym dla mnie jest szczęście. Dla jednego człowieka do szczęścia wystarczy zupełnie „głupia” rzecz i moim zdaniem jest on w pewnym sensie szczęśliwy, bo umie się cieszyć z tego, co ma. Dla innego człowieka szczęściem będzie fakt poczucia zrozumienia tego wszystkiego, co nas otacza. Ja natomiast jestem szczęśliwy gdy doznaję jakiejś podniety intelektualnej, gdy mogę głębiej poznać ludzi, ich psychikę czy też mechanizm ich postępowania.

Przeczytałem szereg wypowiedzi badanych dotyczących pojęcia szczęścia, nierzadko zaskakujących swoją głębią i dojrzałością. Dokonana analiza wszystkich sześciu pytań ankietowych wykazuje bez wszelkiej wątpliwości, że młodzież akademicka studiująca stacjonarnie na III roku kierunku trenerskiego AWF w Krakowie wykazała duże zainteresowanie poruszoną tematyką dotyczącą wszak problematyki niezwykle trudnej i subtelnej, psychicznego wnętrza człowieka oraz sposobów jego penetracji, problematyki stanowiącej domenę filozofii lub psychologii osobowości. Co więcej, analiza wypowiedzi studentów wykazuje, że mimo swej abstrakcyjności poruszona problematyka wielu z nich nie była obca, stanowiła przedmiot ich przemyśleń i dyskusji, a postawione przed nimi zadanie wypielniania trudnej i wymagającej dużego skupienia ankiety okazało się raczej przyjemnością dającą satysfakcję, nie zaś męczącą i niewdzięczną pracą. Świadczy o tym również szereg słów wdzięczności za dostarczenie okazji do głębszych przemyśleń, zastanowienia się nad sobą, analizy swojego wnętrza psychicznego, przekazanych prowadzącemu badania.

Przystępujemy z kolei do przedstawienia kolejnego cyklu badań mających zbliżony cel: uzyskania informacji o poglądach młodzieży akademickiej wiążących się z problematyką celu życia, funkcjonowania osobowości, istoty świadomości etc. Prowadzący badania położył szczególny nacisk na uzyskanie informacji o opinii badanych dotyczącej problemu istoty dziedziczenia (kontynuacji) świadomości rodziców przez ich potomstwo.

Wiązało się to z długotrwałymi badaniami autora niniejszego opracowania nad tym właśnie zagadnieniem.

Treść pytań ankietowych przeprowadzonych 13 lipca 1989 wśród słuchaczy IV r. kierunku nauczycielskiego AWF w Krakowie (studia zaoczne – N = 33).

Zwięzła analiza wyników badań.

I. Czy uważasz za prawdziwe twierdzenie, że życie i świadomość rodziców kontynuuje się w potomstwie?

Tabela VI. Kontynuacja życia i świadomości rodziców w potomstwie

	liczba	%
Tak	25	75,7
Nie	5	15,1
Nie wiem	3	9,2

Wyniki badań ankietowanych dotyczących niezwykle kontrowersyjnego pytania pierwszego wydają się zaskakujące. Spośród 33 osób poddanych badaniom, aż 25 (75,7%) stwierdziło, że teza o kontynuacji świadomości rodziców w potomstwie jest zgodne z ich przekonaniem.

Nietrudno uzasadnić, że przekonanie to jest całkowicie sprzeczne nie tylko z ogólnie utartym i powszechnie przyjmowanym za prawdziwy poglądem dotyczącym odrębności jednostkowej, osobowości, ale również w sposób istotny podważa realność śmierci człowieka, stanowiącej dla osób o przekonaniach materialistycznych ostateczny kres istnienia życia i świadomości. Wszak jeżeli rodzice przekazują swą świadomość oraz życie potomstwu, ich śmierć osobnicza oznacza kres istnienia jedynie części ich świadomości, gdyż pozostała część tej świadomości kontynuuje swe istnienie w potomstwie. Staje się oczywiste, że w pełni uświadomione przyjęcie takiego poglądu musiałoby zrewolucjonizować i przestawić na zupełnie nowe tory światopogląd każdej jednostki ludzkiej. Wiążący się z tym nowym spojrzeniem na rzeczywistość wstrząs światopoglądowy można by jedynie porównać do szoku w ewolucji pojęć, który nastąpił po epokowym odkryciu Kopernika, z tym jednak, że ukazanie iluzji śmierci spowodowałoby przewrót znacznie bardziej doniosły we wszelkich dziedzinach życia.

Omawiane badania ankietowe wśród grupy osób nie zainteresowanych zawodowo problematyką genetyki wykazują zdumiewającą prawidłowość: większość z nich ma ukształtowany pogląd na fundamentalne zagadnienia ewolucji i dziedziczenia, jednakże pogląd ten różni się diametralnie od obiegowego. W sposób najczęściej, jak się zdaje, nie w pełni uświadomiony są oni przeświadczeni, że życie oraz świadomość rodziców przedłuża swe istnienie w potomstwie.

Wystarczyło jedynie poruszyć owo ukryte w podświadomości przekonanie poprzez pytania ankietowe, aby przybrało ono formę w pełni racjonalnego, a nawet jedynie słusznego i oczywistego dowodu prawdy. Właśnie tak brzmiące stwierdzenie: „To przecież zupełnie oczywiste” napotkał autor wielokrotnie w licznych rozmowach dotyczących drążonego problemu.

W pamiętnej rozmowie ze ś.p. Prof. Julianem Aleksandrowiczem, z którym autor współpracował owocnie przed około trzydziestu laty padło z ust Profesora następujące stwierdzenie: „Twoja hipoteza o nieśmiertelności biologicznej jest oczywistą prawdą, ale ludzie długo tego nie rozumieją”.

Wydaje mi się, że prorocze słowa Profesora okazały się prawdą tylko do pewnego stopnia: ludzie w rzeczywistości nie tyle tego nie rozumieją, ile dotychczas sobie tego nie uświadomili. Ale jak się okazuje, niewiele trzeba, aby uświadomienie to mogło nastąpić.

II. Czy istniejące podobieństwo między ludźmi (zarówno w sferze fizycznej, jak i psychicznej) uzasadnia twierdzenie, że ludzkość jest jednym organizmem, którego wszystkie funkcje oraz części składowe są wzajemnie uwarunkowane i sprzężone zwrotnie?

Tabela VII. Ludzkość interpretowana jako jeden organizm

	liczba	% •
Tak	25	75,7
Nie	5	15,1
Nie wiem	3	9,2

Odpowiedzi badanych na drugie pytanie ankiety można uznać, podobnie jak to miało miejsce przy pytaniu pierwszym, jako zaskakujące. Okazało się, że znacznej większości ankietowanych przemawia do przekonania pogląd, że zbiorowość ludzka jest jednym organizmem, którego funkcje oraz organy są wzajemnie sprzężone, zależne, uwarunkowane.

Z uwagi na to, że pierwsze oraz drugie pytanie ankiety wzajemnie się uzupełniają, przytoczymy obecnie charakterystyczne wypowiedzi badanych na dwa pierwsze pytania, dokonując niekiedy ograniczeń i skrótów.

1. Uważam, że potomstwo w bardzo dużym stopniu kontynuuje życie i świadomość rodziców, na co wpływają przede wszystkim cechy genetyczne (dziedziczne), a później bezpośrednie oddziaływania rodziców podczas rozwoju dziecka...

2. Z niektórymi ludźmi rozumiem się niejako bez słów. Odczuwam to, gdy patrzę globalnie na wzajemną zależność człowieka i przyrody, stanowiących całość (mężczyzna, lat 27).

1. Nam tylko wydaje się, że jesteśmy odrębni i niezależni, w rzeczywistości jesteśmy częścią nie pojętego przez rozum ludzki duchowego związku łączącego nas ludzi w jedną wielką rodzinę stymulowana przez coś lub kogoś jeszcze bardziej niepojętego. Owo „coś” nazywam Bogiem.

2. Traktuję ludzi jako jedną rodzinę, sądzę, że każdy musi być odpowiedzialny za innych. Gdybym czuł inaczej, zaprzeczyłbym ideałom dającym wieczność (mężczyzna, lat 27).

1. Uważam to twierdzenie za prawdziwe, ponieważ człowiek dziedziczy takie samo zachowanie, przyzwyczajenia, układ nerwowy, na skutek tego ma tę samą świadomość, jest tym samym człowiekiem.

2. Twierdzę, że ludzkość to tak jak gdyby jeden człowiek (mężczyzna lat 24).

1. Tak ponieważ dziecko jest częścią wspólną obojga rodziców. Geny ojca i matki warunkują świadomość dziecka...

2. Tak. Najnowsze badania dowodzą, że ludzkość jest jedną wielką rodziną, która pochodzi od jednej matki (w genach ludzkich wykryto geny dla każdego człowieka) (mężczyzna, lat 31).

1. Tak, dziecko bowiem jest istotą ludzką, która jest częścią rodziców i tym co pozostawili po sobie.

2. Tak, gdyż jest to uwarunkowane tym samym gatunkiem, genotypem oraz fenotypem (mężczyzna, lat 27).

Zdarzały się jednak również opinie odmienne.

Oto przykłady:

1. Myślę, że każda jednostka stanowi odrębność zamkniętą.
2. Podobieństwa te są przypadkowe i nie wynikają one z jedności organicznej ludzi, ponieważ uważam, że takiej nie ma (mężczyzna, lat 26).

1. Uważam, że moja świadomość i życie są całkiem różne od moich rodziców (mężczyzna, lat 24).

Przechodzimy obecnie do analizy trzeciego i ostatniego pytania ankietowego. Jego treść była następująca:

III. Czy istnieje stan świadomości, który umożliwia zrozumienie wzajemnej współzależności i współodpowiedzialności każdego człowieka za wszystkich ludzi i *vice versa*?

Z przedstawionych wyżej danych liczbowych wynika, że znaczna większość badanych (60,6%) zaakceptowała możliwość uświadomienia sobie wzajemnej zależności oraz współodpowiedzialności każdej jednostki ludzkiej za wszystkich ludzi i *vice versa*. Stosunkowo znaczny odsetek nie miał w tym względzie sprecyzowanego zdania (27,2%), natomiast jedynie 12,2 ankietowanych wyraziło opinię negatywną. Oto kilka wypowiedzi:

Tabela VIII. Zależność i współodpowiedzialność ludzi

	liczba	%
Tak	21	63,6
Nie	7	21,2
Nie wiem	5	15,2

1. Tę świadomość najlepiej ukazali nam Polakom Jan Paweł II, Janusz Korczak, Maksymilian Maria Kolbe. Ja osobiście chcąc wyznawać ten pogląd tłumaczę młodzieży: „Jeżeli nie umiesz pomóc swojemu koledze, nauczycielowi, matce, bratu, to przynajmniej im nie przeszkadzaj. Tyle tylko wystarczy by istniała współharmonia między ludźmi” (mężczyzna, 36 lat).

2. Tak, istnieje, lecz nie w każdej sytuacji. Istnieje w warunkach grupowych, jeśli grupie przyswieca jakiś konkretny cel, bądź *zagroza* grupie niebezpieczeństwo (mężczyzna, 25 lat).

3. Tak, lecz niestety dotychczas świadomość ta nie dotarła do wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy podejmują decyzje nie wiedząc lub nie chcąc wiedzieć o skutkach tych decyzji (mężczyzna, 26 lat).

4. Każde działania człowieka pociągają za sobą oddziaływanie – bezpośrednio lub pośrednio – na innych ludzi, a więc musimy się uczyć współodpowiedzialności za ich rozwój czy degradację (*mężczyzna*, 23 lata).

5. Każdy człowiek powinien żyć nie tylko dla siebie i swoich bliskich, ale również dla ludzi w pojęciu ogólnym. W sytuacjach wyjątkowych, wymagających poświęcenia się dla innych, człowiek powinien oddać wszystko co posiada, nawet własne życie. Szkoda, że dzisiejszy egoizm pewnej grupy ludzi tego zagadnienia nie rozumie, a może nie chce zrozumieć (*mężczyzna*, 30 lat).

6. Tak, istnieje taki stan świadomości, kiedy procesy myślowe ulegają wyciszeniu, cykl mózgu wynosi kilka impulsów na sekundę. Człowiek skupia się wtedy na problemach centralnych. Wtedy właśnie *zaczyna* czuć się odpowiedzialny za wszelkie zło ludzkie skierowane przeciwko człowiekowi (*mężczyzna*, lat 24).

7. Myślę, że w świadomości człowieka jest zakodowana współodpowiedzialność i współzależność od innych ludzi. I nie trzeba na to wyższych stanów świadomości, a wystarcza po prostu codzienna obserwacja życia.

8. Znany z historii poświęcenia jednego człowieka za wszystkich i vice versa (mężczyzna, 27 lat).

A oto przykłady opinii przeciwnych:

1. Nie istnieje, gdyby istniał nie byłoby takich rzeczy na świecie jak głód czy wojny (mężczyzna, lat 34)

2. Nie ma takiego stanu, przynajmniej we współczesnym świecie. Taka świadomość przyćmiona jest wieloma innymi sprawami. Obecnie częste są przypadki wykorzystywania jednych ludzi przez drugich. Nie uważam tego za współodpowiedzialność za bliźnich, (mężczyzna, lat 26).

Wydaje się, że przedstawione wypowiedzi wielu słuchaczy studiów zaocznych kierunku nauczycielskiego AWF w Krakowie zasługują na baczną uwagę, wiele z nich wyróżniało się niezwykłą trafnością, głębią, oryginalnością. W badaniach potwierdzona została hipoteza autora opracowania, zgodnie z którą życie i świadomość organizmów rodzicielskich są kontynuowane, przedłużone w potomstwie. Teza ta jest bowiem zgodna z przekonaniem i poglądami (najczęściej intuicyjnymi) większości badanych osób. Jeżeli bowiem doświadczenia rodziców znajdują jakikolwiek, choćby najmniejszy oddźwięk w świadomości ich potomstwa, oznacza to bez wszelkiej wątpliwości istnienie tożsamości pomiędzy rodzicami i ich potomstwem w aspekcie świadomości. Przeprowadzone badania wykazały dobitnie, że wśród studentów i słuchaczy akademickich istnieje wielkie duchowe zapotrzebowanie na dyskusję dotyczącą życia, świadomości, problemów etycznych, odpowiedzialności i celu życia człowieka. O tej wielkiej potrzebie duchowej świadczą zarówno same wypowiedzi ankietowanych, jak również wzbudzone badaniami zainteresowanie, znacznie przewyższające zainteresowanie konwencjonalnie przekazywaną wiedzą programową. Jeszcze raz potwierdzona została prawda, że każdy nauczyciel (nie tylko akademicki) winien koniecznie pobudzić autentyczne moce duchowe swych słuchaczy, jeżeli pragnie nawiązać z nimi rzeczywisty twórczy kontakt.

Przypuszczamy z kolei do omówienia wyników badań zbliżonych do przedstawionych wyżej, obejmujących słuchaczy studiów zaocznych kierunków nauczycielskiego oraz rehabilitacji.

Badania zostały przeprowadzone 5 lutego oraz 22 maja 1990 roku. Liczba słuchaczy N = 102. Respondenci odpowiadali na 7 pytań.

I. Czy odpowiada Ci przekonanie, że istnieje jedna wszechogarniająca świadomość, z której wywodzą się wszelkie indywidualne, pojedyncze, jednostkowe świadomości? Prezentowane badania dają okazję do wglądu we wnętrze osobowości analizowanej grupy osób, które być może po raz pierwszy w życiu poddane zostały próbie przedstawienia na piśmie swoich ukrytych niekiedy głęboko – i nie zawsze uświadamianych poglądów i przekonań. Z danych tablicy IX wynika, że ogromna większość osób (82,3%) wierzy w istnienie wszechobejmującej centralnej świadomości, pierwotnej i mieszczącej w sobie świadomość indywidualnych istot. Jedynie 2 osoby zaprzeczyły tej możliwości, natomiast 16 nie miało w tej kwestii zdania. Badana problematyka została pogłębiona kolejnym pytaniem.

Tabela IX Istnienie wszechobejmującej świadomości skupiającej świadomości jednostkowe

	liczba	%
Tak	84	82,3
Nie	2,0	2,0
Nie wiem	16	15,7

II. Czy odpowiada Ci pogląd, że owa centralna, wszechobejmująca świadomość, przenika poszczególne struktury osobowości ludzi, a załamując się w nich, jak światło w soczewce, stwarza wrażenie (odczucie) odrębności osobniczej, indywidualności?

Tabela X. Odrębność osobnicza jako rezultat przenikania centralnej świadomości w „soczewce osobowości”

	liczba	%
Tak	83	81,3
Nie	4	4
Nie wiem	15	14,7

Zasługuje na uwagę fakt pozytywnego ustosunkowania się znacznej większości badanych do drugiego pytania ankiety, wymagającego wszak szczególnego skupienia i koncentracji nad konsekwencją ustosunkowania się badanych do pierwszego pytania ankiety, na które również odpowiedziała aprobująco duża większość słuchaczy.

Okazało się więc, że wbrew nierzadko wypowiedzanym w różnych gremiach opiniom, współczesna młodzież studiująca nie jest bynajmniej „do cna zmateralizowana” i możliwa jest z nią wymiana poglądów na subtelne i wymagające wrażliwości oraz koncentracji uwagi tematy.

III. Czy wówczas, gdy całkowicie ustaje praca umysłu i zanika wszelka myśl, nie odczułeś(aś) nigdy owej jednolitej i pierwotnej świadomości?

Tabela XI. Doświadczenie jednolitej pierwotnej świadomości w stanie zaniku procesu myślenia

	liczba	%
Tak	32	31,3
Nie	16	15,7
Nie wiem	54	53

Trzecie pytanie ankiety, skierowane do słuchaczy, którzy najpewniej nie spotkali się w swym życiu z problematyką głębokiego skupienia, koncentracji i medytacji, prowadzących do zupełnego lub częściowego zaniku procesu myślenia, mogłoby wydawać się niecelowe. Prowadzący badania pragnął jednak potwierdzić swą hipotezę, zgodnie z którą nawet osoby nigdy nie praktykujące stanów skupienia medytacyjnego i wyciszenia myśli doświadczyły jednak jednolitej, pierwotnej świadomości stanowiącej wszak źródło i podstawę wszelkiego istnienia. Jedynie olbrzymi chaos, zamęt i pomieszanie umysłu przeciętnego człowieka, bezustannie niepokojonego, szarpanego i angażowanego przez złożoność „o tysiącu obliczach”, stanowi przyczynę braku powszechności owego źródłowego doświadczenia. Prowadzący badania pragnął dociec, w jakich okolicznościach Maja – złudzenie – wynik braku pokoju wewnętrznego i wglądu na naturę rzeczy – opuszcza ze swych szponów człowieka i pozwala mu realizować swoją własną, rzeczywistą naturę.

IV. Czy miałeś(-aś) kiedyś w życiu odczucie, że tylko ty sam(-a) istniejesz, a wszystko poza Tobą jest czymś wtórnym, pozornym, nierzeczywistym? Jeśli tak, kiedy to się zdarzyło i w jakich okolicznościach?

Tabela XII. Doświadczenie wyłączności własnego istnienia

	liczba	%
Tak	27	26,4
Nie	55	53,9
Nie wiem	20	19,7

Trzecie oraz czwarte pytanie ankiety dotyczy zbliżonych stanów świadomości, nietypowych dla człowieka nie praktykującego stanów skupienia i medytacji. Również rezultat liczbowy odpowiedzi potwierdzających zaistnienie tego rodzaju doświadczenia okazał się zbliżony, na pytanie trzecie odpowiedź potwierdzającą podało 31,3% ankietowanych, analogicznie na pytanie czwarte – 26,4%. Brak doświadczenia jednolitej, pierwotnej świadomości stwierdziło w swych wypowiedziach jedynie 15,7% ankietowanych, natomiast „solipsystyczne” odczucie „wyłączności istnienia” było obce aż 53,9% badanych. Przytaczamy obecnie niektóre wypowiedzi ilustrujące reakcję badanych na czwarte pytanie:

1. Głębokie uspokojenie podczas pobytu w górach.
2. Stało się to pod wpływem lektury, w momencie szczególnie głębokiego odczucia izolacji.
3. Tak, bardzo często, w miejscach nie mających ze sobą nic wspólnego, np. las, pociąg.
4. Jak wierzyłam głęboko w Chrystusa, jak jeszcze byłam bardzo blisko Niego, w czasie spotkań oazowych, właśnie w Krakowie, w kościele. Gdy powoli do naszej świadomości indywidualnie docierało, że jesteśmy każdy z nas w centrum świata, czyli Bóg, ja i cała reszta. Teraz niestety powoli od tego odchodzę. Nie mam siły.
5. Gdy słucham pewnych utworów muzycznych, podczas modlitwy, gdy rozmawiam z Bogiem, w kontakcie z przyrodą.
6. Czasem kiedy jestem sam w lesie w górach. Kiedyś, gdy bytem na wakacjach nad morzem wstałem o 4 rano i długo szedłem brzegiem morza.
7. Podczas spaceru nad brzegiem morza.
8. Zdarzało się to w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, z lasem.
9. Zdarza się to bardzo często, w chwilach, gdy jestem sama w pokoju (jest bezwzględna cisza).
10. Zdarza się to często, szczególnie podczas zażywania kąpieli słonecznych na plaży nad morzem.
11. Zdarzyło się to, gdy zupełnie sam, słuchając muzyki medytacyjnej zagłębiłem się w sens mego życia.

Przytoczone przykłady dobitnie wykazują, że nawet osobom nie praktykującym systematycznie ćwiczeń relaksowo – koncentrujących lub medytacji nieobce są ćwiczenia, które można by nazwać „mistycznymi” lub „paranormalnymi”, w każdym zaś razie odbiegającymi od przeciętnej codzienności. Z przeważającej większości ankiet wynika, że doświadczenia te miały miejsce w otoczeniu przyrody, w stanie spokoju, odprężenia, np. podczas słuchania muzyki. Pewna liczba badanych wykazała, że doznała stanu „izolacji” pod wpływem bólu i rozczarowania, wydaje się jednak, że chodziło w tym wypadku o inny rodzaj doświadczenia, wiązany się raczej pobudzeniem emocjonalnym pod wpływem przykrego doznania, szoku. Pomimo to, że ponad 50 ankietowanych „nie przyznało się” do omawianego doświadczenia, względnie nie miało względem niego określonego stanowiska, zdaje się nie podlegać dyskusji, że badany fenomen ma charakter powszechny i wymaga dalszych wszechstronnych i pogłębionych badań.

V. Czy uważasz za prawdziwe twierdzenie, że dziecko jest kontynuacją nie tylko ciała, ale również świadomości rodziców?

Tabela XIII. Dziecko interpretowane jako kontynuacja świadomości rodziców

	liczba	%
Tak	81	79,5
Nie	4	3,9
Nie wiem	17	16,6

W piątym pytaniu ankietowym prowadzący badania powrócił do problemu poruszanego w badaniach wcześniejszych wśród studentów studiów dziennych. Z analizy zebranych danych liczbowych wynika, że podobnie jak studenci stacjonarni, również słuchacze studiów zaocznych w ogromnej, zdecydowanej większości są zwolennikami poglądu, że świadomość dziecka jest kontynuacją, przedłużeniem niejako świadomości rodziców. Zaledwie nieco ponad 20 badanych nie wyraziło swej opinii lub było przeciwnych tej hipotezie, przy czym spośród 102 ankietowanych jedynie 4 miało wyraźnie odmienne zdanie (3,9%). Trudno oprzeć się domniemaniu, że owa zdecydowana akceptacja nie może zostać pominięta i nie doceniona przez współczesną naukę, tym bardziej, że kwestia dotyczy wszak problemu tak doniosłego jak odkrycie natury życia, świadomości oraz iluzji śmierci osobniczej.

Ostatnie dwa pytania ankiety nawiązywały do pytań wcześniejszych oraz badań analogicznych, przeprowadzonych wśród studentów studiów dziennych. Treść pytań była następująca:

VI. Co uważasz za samą istotę i rdzeń szczęścia? VII. Czy wiesz co robić, aby osiągnąć najważniejszy cel życia? Co jest tym celem?

Z uwagi na to, że obydwa wymienione pytania łączą się tematycznie, zostaną one omówione wspólnie. Przedtem jednak, również wspólnie, przytoczymy kilka charakterystycznych wypowiedzi badanych.

1. Istotą mojego szczęścia jest moja pełna wolność od zła, namiętności. Być dobrym. Bo tylko wtedy jestem, gdy jestem dobry i to jest istotą mojego człowieczeństwa i szczęścia. Dając radość innym stajemy się bardziej szczęśliwi. Najważniejszym celem mojego życia jest osiągnąć dobroć.

2. Wewnętrzny spokój, otwarte serce, zjednoczenie z Bogiem i poprzez Niego z całym światem. Najważniejszym celem życia jest otwarcie się na Prawdę! Najważniejsza jest Boska Nieskończoność, która ogarnia wszystkich.

3. Przede wszystkim być twórczym, miłosiernym i pozostawić coś po sobie dla innych. Celem mego życia: osiągnąć spokój, konsekwencję, przede wszystkim być ludzkim, zostawić po sobie spuściznę, miłość.

4. Za istotę i rdzeń szczęścia uważam fakt samego istnienia, bez względu na to, jakie jest. Celem moim to żyć godnie, zapanować nad sferą „id”. Być człowiekiem.

5. To, że można być w tym właśnie czasie i miejscu właśnie teraz. Że udaje się nam spotkać dobrych ludzi i przeżyć dobre chwile dzięki miłości płynącej od Boga. Nie wiem, co zrobić, aby osiągnąć najważniejszy cel życia. Jest nim uzyskanie stanu wewnętrznego spokoju i odczucie jednolitej pierwotnej świadomości.

6. Pojęcie szczęścia modulowało się w mym wnętrzu. Wiem, że w obecnym życiu, świadomości, jestem uboga, nie mogę też biernie oczekiwać z nadzieją, iż w momencie przejścia w sferę po życiu wszystko się wyjaśni. Należy to poznać tu, tu doskonalić się, poznawać wieczną prawdę. Wewnętrzny pokój. Szukam drogi do Niego.

7. Poznać samego siebie, umieć kierować swoim życiem, nie kierować się instynktami. Osiągnąć taki stan, aby pragnąć tyle, ile można zdobyć. Moim celem jest szczęście, ale nie wiem, jak je osiągnąć.

8. Postępować tak, aby mieć pewność, że jest to zgodne z sumieniem. Przejść przez życie spokojnie i zawsze wiedzieć że postępuję słusznie.

Podsumowanie całokształtu badań

Przedstawione wyżej przykłady wypowiedzi słuchaczy pomimo swej prostoty tchną świeżością i wnoszą wiele głębokich oraz inspirujących idei. Pojęciem dominującym jest niewątpliwie pojęcie miłości, dobra, zjednoczenia z najwyższym ideałem – Bogiem, urzeczywistnienie siebie poprzez doskonalenie różnych sfer osobowości.

Należy obiektywnie stwierdzić, że pewien wpływ na wszystkie wypowiedzi ankietowe zarówno studentów dziennych, jak i słuchaczy studiów zaocznych mogła wywrzeć osobowość prowadzącego badania oraz jego wykłady, których badani byli słuchaczami. Trudno jednak założyć, że przeważna liczba wypowiedzi została tym czynnikiem istotnie wypaczona i jest niezgodna z rzeczywistą opinią badanych. Przeciwnie, przypuszczać należy, że atmosfera spokoju, zyczliwości i wewnętrznej pogody, którą udawało się utrzymać podczas badań, wpłynęła istotnie na prawdziwość i obiektywizm opinii badanych. Badania winny być kontynuowane w znacznie szerszym zakresie i przy wykorzystaniu nowoczesnego warsztatu naukowego.

Problematyka stanów świadomości w świetle fenomenologii

Nasze rozważania dotyczące stanów świadomości człowieka, zarówno w ich zmiennej, jak i nieziennej postaci, posiadają pewne punkty styczne z kierunkiem filozoficznym zainicjowanym przez E. Husserla (znacny rozwój w początku XX w., główne ośrodki w Monachium i Getyndze). Fenomenologia postulowała metodę filozofowania opartą na odrzuceniu czysto pojęciowych spekulacji poprzez „powrót do rzeczy”, to jest do uzyskania bezpośredniego doświadczenia tego co dane, a w czym przejawiają się przedmioty. Według fenomenologii danymi tymi są m.in. wartości, wytwory kultury, a także (w tzw. nastawieniu ejdetycznym) istota rzeczy oraz idee, umożliwiające poznanie. Podstawowym postulatem metodologicznym tego kierunku była tzw. „redukcja fenomenologiczna”, tj. „zawieszenie” naturalnego przekonania o istnieniu świata realnego, w celu poznawczego dotarcia do tzw. „czystej świadomości”. Poza Husserlem przedstawicielami fenomenologii byli m.in. N. Hartman, M. Scheler, w Polsce zaś przede wszystkim Roman Ingarden, autor znanego dzieła *Spór o istnienie świata*.

Fenomenologia wywarła i wywiera nadal znaczny wpływ na poglądy różnych myślicieli, m.in. oddziaływała mocno na ukształtowanie się egzystencjalizmu, zwłaszcza M. Heideggera. W I tomie wspomnianego wyżej dzieła R. Ingarden konstatuje: „Z chwilą, gdy uświadamiamy sobie wielorakość momentów bytowych i sposobów istnienia, jednym z naczelnych zadań, które musimy rozwiązać przystępując do zastanowienia się nad istotą sporu między idealizmem, a realizmem, jest pytanie: Czy zachodzi, a jeżeli tak, to jaka jest, różnica egzystencjalna między światem „realnym”, a czystą świadomością?

Różnicę tę przyjmują wszyscy filozofowie, którzy na przykład przypisują czystej świadomości istnienie absolutne (zwykle zresztą nie wyjaśniając sensu tej absolutności), natomiast świat realny uważają za „relatywnie” istniejący; przy tym sens tego przeciwstawienia zmienia się w zależności od stanowiska filozoficznego (...). Dlatego pierwszym krokiem do wyjaśnienia sytuacji jest wyraźne sformułowanie zagadnień, które się w tej sprawie nasuwają. Trzeba tu przede wszystkim odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Co stanowi – w myśl odpowiedniej idei – pełny fenomen rzeczywistości jako sposobu istnienia świata realnego? (lub raczej: Co to jest rzeczywistość jako sposób istnienia świata realnego?)

2. Co stanowi – wedle odpowiedniej idei – pełny fenomen istnienia czystej świadomości”.

Przedstawiony wyżej krótki cytat zaczerpnięty z dzieła Romana Ingardena pozwala na uruchomienie punktów stycznych kierunku fenomenologicznego z podstawową ideą przyswiecającą autorowi niniejszej pracy. Zbieżność ta sprowadza się do zakwestionowania myśli dyskursywnej jako jedynej metody oraz jedyne narzędzia umożliwiającego poznanie rzeczywistości. Bezpośrednie doświadczanie „tego, co istnieje”, zwłaszcza zaś własnej „wewnętrznej istoty jaźni-duszy-ego etc.” umożliwia uzyskanie Stanu Niepodlegającego Zmianom, podobnie jak „powrót do rzeczy” dla przedstawicieli fenomenologii.

Nie można jednak majoryzować tej bliskości poglądów, istnieją bowiem również istotne różnice dzielące analizowane postawy filozoficzne. Do najważniejszych z nich zalicza się niewątpliwie brak systematycznej praktyki w osiąganiu koncentracji psychicznej, na którą to praktykę przedstawiciele fenomenologii nie kładą, jak się zdaje, zbytniego nacisku. Tymczasem właśnie systematyczna praktyka medytacji oraz głębokiej relaksacji psychofizycznej, w ścisłej łączności z odpowiednią postawą społeczno – moralną, stanowi warunek sine qua non finalnego sukcesu na drodze osiągnięcia wglądu w istotę rzeczywistości poprzez urzeczywistnienie Stanu Niepodlegającego Zmianom. Również język wypowiedzi przedstawicieli fenomenologii, zwłaszcza zaś zwolenników poglądów egzystencjalnych (np. M. Heideggera), bywa przeważnie ogromnie skomplikowany, często niejasny, trudno komunikatywny nawet dla „zawodowych filozofów.” W odróżnieniu od tego jednym z głównych założeń adeptów praktykujących medytację prowadzącą do samourzeczywistnienia, czyli „poznania siebie samego” na drodze Stanu Niepodlegającego Zmianom, było dążenie do maksymalnej prostoty we wszelkich formach ekspresji – w myśli, słowie i czynie. Postawa ta bliska jest medytacyjnej tradycji nie tylko orientalnej, niemniej jednak na Wschodzie, zwłaszcza w Indiach, mocno eksponowanej. Skrajnym tego przykładem może być wypowiedź jednego z największych przedstawicieli współczesnej indyjskiej myśli filozoficznej – J. Krishnamurtiego: „Myśl jest dymem zasłaniającym ogień prawdy”.

Problem współwystępowania kodu genetycznego oraz świadomości. Zmienność a ciągłość świadomości

Nie widać powodu, dlaczego świadomość indywidualna człowieka, której manifestowanie się współwystępuje zawsze w określonym związku z jego ciałem fizycznym, miałaby „odłączyć się”, „zanikać”, lub „wymieniać się” z inną świadomością w akcie zapłodnienia i przekazywania związków dziedzicznych – kodu genetycznego przez organizmy rodzicielskie potomstwu. Wszak genotyp zawiera całokształt czynników dziedzicznych zawartych w systemie genetycznym osobnika, stanowi kontynuację genetyczną organizmu. Genotyp, stanowiący zespół genów organizmu, skład genetyczny osobnika, winien być interpretowany jako reprezentant całego organizmu tego osobnika wraz ze współwystępującą z tym organizmem świadomością. Rodzi się tu nieuniknione pytanie wiążące się z koniecznością sformułowania precyzyjnej definicji świadomości. Problemowi temu poświęciliśmy w niniejszej pracy wiele uwagi, w rozważaniu niniejszym ograniczamy się jedynie do stwierdzenia, że czynnik (pojęcie, termin) zwany umownie „świadomością”, współwystępujący z ciałem (organizmem) danego osobnika, nie traci swej tożsamości w akcie zapłodnienia i zostaje przekazany potomstwu wraz z genotypem. Ovo współwystępowanie genotypu oraz indywidualnej świadomości organizmu stanowi podstawę oraz punkt wyjścia głównej hipotezy niniejszej pracy, zgodnie z którą „świadomość rodziców nie umiera wraz ze śmiercią osobniczą, ale kontynuuje się w genotypie organizmów potomnych z pokolenia w pokolenie”. Oznacza to w istocie nieśmiertelność biologiczną (genetyczną) organizmów o wspólnej genecie.

Dziedziczność i zmienność to dwie pozornie przeciwstawne sobie cechy życia w różnym stopniu nieodzowne dla jego trwania. Przez dziedziczność rozumiemy zdolność żywych

organizmów do przekazywania z pokolenia na pokolenie swych właściwości morfologicznych, fizjologicznych i biochemicznych, a u człowieka także psychicznych, jako że i te mają swe materialne podłoże w organizmie. Zmienność natomiast polega na występowaniu różnic w obrębie poszczególnych cech zarówno między osobnikami kolejnych pokoleń, jak i między osobnikami populacji, a nawet rodzeństwa. Poznanie mechanizmów dziedziczności i zmienności organizmów jest konieczne dla rozumienia większości zjawisk i procesów biologicznych, a także stanowi nieodzowny warunek skutecznej działalności w zakresie hodowli roślinnej i zwierzęcej, leczenia wielu chorób zwierząt i ludzi oraz skutecznej działalności pedagogicznej.

Przedstawiona wyżej definicja zdolności żywych organizmów do przekazywania z pokolenia na pokolenie swych właściwości morfologicznych, fizjologicznych, biochemicznych, a u człowieka również psychicznych, która to zdolność określona została mianem dziedziczności – prowokuje do pytania, co w rzeczywistości oznacza owo „dziedziczne przekazywanie cech”? Czyż owo „przekazywanie” nie oznacza w istocie kontynuacji życia i świadomości organizmów rodzicielskich w potomstwie? Przeciwnicy takiej interpretacji dziedziczności mogliby wysunąć argument zmienności organizmów (o której była mowa wyżej) oraz występowania różnic międzypokoleniowych, międzypokoleniowych, nawet w obrębie rodzeństwa. Argumentu o istnieniu wspomnianych różnic podważyć nie sposób, jednakże łatwo można dowiedzieć, że w żadnym stopniu nie podważa on hipotezy o ciągłości oraz tożsamości życia i świadomości przekazywanej na drodze dziedziczenia z pokolenia na pokolenie. Wszak zmienność występuje również w obrębie pojedynczych organizmów wraz z upływem czasu. Nawet w bardzo małym przedziale czasu w każdym organizmie następują różnorodne zmiany biomolekularne, biochemiczne czy bioelektryczne, które jednak w żadnym stopniu nie podważają tożsamości danego organizmu, zarówno w zakresie somy, jak i (w przypadku człowieka) psyche. Tak więc zmienność organizmów nie może podważyć tezy o ciągłości życia i świadomości organizmów o wspólnej genezie.

Kontynuacja rozważań dotyczących problematyki współwystępowania genotypu i świadomości oraz próby nowej interpretacji dziedziczności

Brak zrozumienia oraz jasnego sprecyzowania tak fundamentalnych, węzłowych pojęć – jak życie, świadomość, osobowość, tożsamość osobnicza a także – dziedziczność, nie może nie budzić refleksji i zażenowania. W rzeczywistości wszystkie wymienione pojęcia budzą wśród uczonych wiele kontrowersji, wypowiedane są nierzadko poglądy znacznie się różniące, czasem całkowicie sprzeczne. Zanim przejdziemy do własnej interpretacji zjawiska dziedziczności, przyjrzyjmy się niektórym sformułowaniom zaczerpniętym z literatury fachowej. Cytuję: „Przez dziedziczność rozumiemy zdolność systemów żywych do wytwarzania osobników takich jak one lub podobnych, albo też zaczątków zapewniających powstanie takich osobników. Pojęcie rozmnażania się zawiera w sobie i pojęcie dziedziczenia, dlatego też po uznaniu rozmnażania za kryterium byłoby zbędne rozpatrywanie dziedziczności jako oddzielnego kryterium (...). Gdyby nie było śmierci, do dziś na ziemi istniałyby te pierwsze komórki, które zaczęły się odżywiać organiczną zawartością białek. Śmierć pojedynczego organizmu jest więc konieczna z punktu widzenia świata ożywionego, a więc jest kryterium życia, ale nie kryterium stanu ożywionego ani też nawet życia jednostki, gdyż jej życie może się zakończyć bez śmierci. W przypadku komórek rozmnażających się przez podział i mitozę w wyniku semikonserwatywnego mechanizmu replikacyjnego jedna z nici cząsteczki DNA komórki potomnej pochodzi z komórki macierzystej, druga nie jest wytworzona na nowo. Pozostały materiał rozkłada się w komórkach potomnych losowo; statystycznie obie komórki zawierają tyle samo materiału z komórki macierzystej, co materiału wytworzonego w syntezie. Tak więc powstają dwie nowe komórki, z których żadnej nie można traktować ani jako komórki macierzystej, ani jako potomnej. Życie komórki jako jednostki zakończyło się w trakcie podziału, który nie pozostawia

stawił po sobie komórki martwej, komórki są potencjalnie nieśmiertelne, przynajmniej jeśli chodzi o ciągłość pokoleń.

Życie pojedynczego osobnika może zostać unicestwione bez spowodowania śmierci także na poziomie wielokomórkowców. Proste organizmy wielokomórkowe, takie jak stulbia, wypławek czy dżdżownica, można pokroić na dwa czy nawet więcej kawałków, które zregenerują się do pełnych osobników. Macierzysty osobnik przestaje więc żyć i – analogicznie jak przy podziale komórki – nie pozostanie osobnik nieżywy. To samo zjawisko znane też z praktyki ogrodniczej (sadzonkowanie, rozmnażanie wegetatywne). Śmierć jest więc kryterium życia, ale tylko potencjalnym kryterium istnienia świata organicznego”.

„Stwierdzenie, że DNA jest nosicielem informacji genetycznej, łącznie z poznaniem osobliwego sposobu syntezy DNA, pozwala wyjaśnić molekularny mechanizm dziedziczenia. Informacja genetyczna jest w jakiś sposób zapisana w postaci kolejności (sekwencji) ułożenia nukleonów w nici DNA. Ponieważ dzięki replikacji otrzymuje się identyczne ze starą helisą, nowe podwójne helisy DNA, kolejność ułożenia w nich nukleonów jest taka sama. Zapewnia to odtwarzanie informacji genetycznej i przekazywanie jej potomstwu w identycznej formie”.

Zobaczmy jeszcze jak przedstawia się fizjologiczny mechanizm wielkiego misterium przekazywania życia i świadomości organizmów rodzicielskich nowemu pokoleniu. Suchy, beznamiętny opis tego doniosłego aktu zawiera w sobie jedną z najgłębszych tajemnic – wiecznie odnawiającego się i nie podlegającego władzy śmierci życia. Cytuję: „Zaplemnienie jest procesem wstępnym polegającym na kontakcie obu gamet i powodującym wniknięcie plemnika do owocytu II rzędu, czyli zapłodnienie (fertilisatio). Zapłodnienie jest więc zespoleniem obu gamet, prowadzącym u człowieka najpierw do ukończenia drugiego podziału dojrzewania owocytu, a potem do powstania zygoty przez połączenie się jąder owocytu z jądrem plemnika w jedno jądro zygoty. Po zapłodnieniu jądro plemnika i jądro owocytu otrzymują nazwę przedjądra męskiego i przedjądra żeńskiego. Połączenie się jąder nazywa się kariogamia (...). Zapłodnienie polega na wniknięciu plemnika do komórki jajowej. Plemnik przebija ostonkę przejrzystą (żona pellucida), a gdy jego główka wnika do cytoplazmy owocytu, ruchy witki ustają. Do owocytu wnika cały plemnik wraz z witką. Po wniknięciu jednego plemnika dochodzi do zmian w błonie owocytu, chroniących go przed zapłodnieniem przez dalsze plemniki, czyli przed polispermia. Jednocześnie dochodzi do wydzielania drugiego ciała kierunkowego i przekształcenia się jądra owocytu w przedjądro żeńskie”.

Przedstawione wyżej przykłady określeń i definicji dziedziczności oraz aktu zapłodnienia i rozrodu pomijają jednak kwestię najbardziej węzłową – problem istoty, tożsamości oraz kontynuacji życia i świadomości. Z definicji tych wynika jednak jasno fakt nierozzerwalnej więzi między związkami genetycznymi organizmów rodzicielskich, których finalne zjednoczenie – zygota – stwarza wprawdzie nową jakość, zachowującą jednak podstawowy element jedności, tożsamości życia i świadomości przekazywanych z pokolenia w pokolenie. „Szczególnie interesujące wydają się problemy dziedziczenia cech typowo ludzkich, dotyczących charakteru, zachowania się, inteligencji, specjalnych zdolności. Problemy te są jednak najmniej jasne i stanowią wciąż przedmiot zażartej dyskusji (...). Jest oczywiste, że ludzie różnią się między sobą inteligencją, tak jak i mnożstwem innych cech. Rodzą się przecież debile, imbecyle, a także ludzie szczególnie utalentowani i genialni, obok przeciętnie inteligentnych, stanowiących większość. Problem nie dotyczy więc tego, czy inteligencja jest w jakiś sposób warunkowana genetycznie, bo to jest oczywiste. Chodzi o to, jaki jest udział czynników genetycznych, a jaki środowiskowych w formowaniu poziomu inteligencji człowieka”.

W odróżnieniu od autora wyżej przytoczonego cytatu interesuje nas przede wszystkim, jakie znaczenie dla określenia tożsamości życia i świadomości organizmów rodzicielskich oraz potomstwa ma fakt dziedziczenia inteligencji?

Czyż bowiem inteligencja nie jest jednym z podstawowych kryteriów określających tożsamość danej jednostki i odróżniających ją od innych jednostek ludzkich? Jeśli więc dany, określony typ inteligencji, charakterystyczny dla rodziców, zostanie również rozpoznany w osobowości potomstwa, to czyż nie stanowi to oczywistego dowodu na kontynuację osobowości (względnie predyspozycji do budowania zbliżonej osobowości) w potomstwie? Czyż „dziedziczenie” lub „przekazywanie” cech w akcie rozrodu nie powinno być uznane jako dalszy ciąg, kontynuacja życia i świadomości rodziców w potomstwie, pomimo wszelkich istniejących różnic? Prawdą jest, że rodzice i ich potomstwo stanowią odrębne jednostki w przestrzeni, jednakże nie podważa to wspólnoty genetycznej życia i świadomości.

Po którym z rodziców potomstwo dziedziczy świadomość?

Problem współwystępowania genotypu oraz świadomości – ciąg dalszy

Zanim przystąpimy do analizy problemu tytułowego niniejszego ustępu, przypomnijmy pokrótce niektóre tezy wcześniejsze naszych rozważań o charakterze ogólnofilozoficznym oraz multidyscyplinarnym. Z refleksji tych wynika twierdzenie następujące: „Istnieje wyłącznie jedna świadomość, która jest tożsama z życiem. Wszystkie „pojedyncze” organizmy obdarzone życiem są ze sobą nierozzerwalnie połączone na zasadzie „naczyń połączonych”, których wielostronna współzależność nigdy nie ustaje. Cała historia ludzkości stanowi jedną wielką egzemplifikację tej wszechprzenikającej i dogłębnej współzależności we wszystkich dziedzinach i sferach działalności człowieka, warunkującej kierunek rozwoju cywilizacji i kultury z pokolenia na pokolenie. Wszystkie organizmy o wspólnym pochodzeniu, genecie (w tym również przedstawiciele gatunku *homo sapiens*) stanowią więc, mimo rozciągłości w przestrzeni, jeden zintegrowany twór, jeden organizm, jedno ciało, posiadające zintegrowany (na wzór centralnego systemu nerwowego) system łączności i komunikacji oparty na podstawach biomolekularnych, biochemicznych, bioelektrycznych, piezoelektrycznych, elektrostatycznych, elektromagnetycznych oraz magnetostatycznych”.

Sformułowaną wyżej hipotezę potwierdzają sygnalizowane wcześniej badania przeprowadzone przez rosyjskiego biologa A. Gurwicza oraz W. Kazanczejewa, zgodnie z którymi wszystkie istoty żywe obejmuje „pole biologiczne”, w obrębie którego następuje szczególnego rodzaju promieniowanie umożliwiające łączność i kontakt organizmów nawet znacznie od siebie oddalonych. Potwierdzają to również zaawansowane badania nad zjawiskiem telepatii, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych oraz krajach byłego ZSRR. Zdaniem piszącego te słowa sam fakt możliwości wzajemnego komunikowania się ludzi dowodzi, że pojedyncze jednostki nie stanowią „separatystycznych i zamkniętych układów” oraz, że mogą one wzajemnie uczestniczyć w procesie współprzenikania i współoddziaływania.

To wzajemne bezustanne oddziaływanie stanowi dowód na ścisły organiczny związek wszystkich organizmów. Związek ów wynika ze wspólnej filogenezy (łączności gatunkowej, rozwoju rodowego, historii grupy systematycznej). Olbrzymia różnorodność i zmienność form życia nie może podważyć leżącej u podstawy jedności genetycznej. Dziedziczność cech fizycznych i psychicznych (u człowieka) autor interpretuje jako swoistą kontynuację, nieprzerwaną ciągłość w czasie życia i świadomości rodziców w organizmach potomnych, swoistą „pamięć genetyczną”, oznaczającą w istocie nieśmiertelność biologiczną zarówno organizmów rodzicielskich, jak również ich świadomości przekazanej w genotypie potomkom.

Tak więc, w świetle logicznego wywodu oraz wnikliwej obserwacji życia dochodzimy do sformułowania hipotezy, pozornie nieprawdopodobnej i jak gdyby zapyzycznej z gatunku *science fiction*: „śmierć indywidualna jest uludą zarówno w wymiarze cielesnym, jak i w sferze świadomości”. Jeżeli bowiem logicznie założymy, że świadomość indywidualnego organizmu współwystępuje z jego genotypem, czyli zespołem genów określających jego tożsamość oraz najistotniejsze cechy fizyczne i psychiczne, wówczas musimy również

przyjąć, że w momencie zapłodnienia i rozrodu świadomość ta nie została unicestwiona, ale żyje nadal i rozwija się w potomstwie. „Krew z krwi – kość z kości”, „wykapany ojciec – wykapaną matką”, „rodzeństwo podobne jak dwie krople wody” – te oraz inne przysłowia ludowe wskazują na intuicyjne przeżywanie przez ludzi prostych wielkiej tajemnicy jedności i ciągłości życia. Nie podlegający wątpliwości fakt współwystępowania „czynnika materialnego” (genotypu) oraz „czynnika psychicznego” (świadomości) stanowi w ten sposób klucz do zrozumienia odwiecznej tajemnicy śmierci, uznawanej powszechnie za kres życia jednostki na ziemskim planie bytu.

Przyjmując, że hipoteza o kontynuacji świadomości rodziców w potomstwie jest prawdziwa, rodzi się kolejne pytanie, po którym z rodziców potomek dziedziczy świadomość? Odpowiedź autora jest następująca: „Wprawdzie w akcie poczęcia uczestniczą oboje rodzice, chociaż zawiązki genetyczne ojca i matki są odrębne, jednakże finalny efekt połączenia (zygota) stanowi zupełną jedność. Podobny proces zjednoczenia i zespolenia następuje w świadomości rodziców, utożsamionej w potomstwie. Dziedziczy więc ono jedną, niezróżnicowaną świadomość po swych rodzicach, analogicznie jak ci ostatni otrzymali świadomość po swych przodkach”. Wynika stąd oszałamiający wniosek: Wszystkie istoty o wspólnym pnium genetycznym, a więc cała ludzkość, doświadczają w sposób ciągły istnienia w procesie ewolucji od pierwotnej komórki, aż do chwili obecnej. Ciągłość, wieczna kontynuacja tożsamego, mimo zóźnicowania strumienia życia nie została przerwana i nie zostanie przerwana nigdy, ściślej zaś trwać będzie dopóty, dopóki umrze ostatni przedstawiciel wspólnego pnia genetycznego. W odróżnieniu od teorii reinkarnacji, przyjmowanej przeważnie bezkrytycznie przez przedstawicieli religii Wschodu, w koncepcji autora postuluje się nieustanne odnawianie strumienia życia (inaczej jaźni, monady, lub duszy indywidualnej) z pokolenia na pokolenie.

Zgodnie z tą koncepcją „drzewo genealogiczne” ludzkości (oraz wszelkich organizmów o wspólnym pochodzeniu) dowodzi ciągłość życia, które jest jedną, niepodzielną i wieczną Substancją Duchową, obejmującą każdego i wszystkich. Na ową ograniczoną jedność pochodzeniową wszelkiego życia i wszelkiej świadomości wskazują również cztery wielkie uniwersalistyczne religie świata: chrześcijaństwo, buddyzm, hinduizm oraz islam – zwłaszcza w jego mistycznym odłamie Sufizmie. Celem niniejszej pracy jest obrona poglądu, że pomimo śmierci indywidualnej danego osobnika, pozostaje jednak w jego potomstwie czynnik odbierający doświadczenia – żywy i świadomy, zamianowany „czynnikiem nie podlegającym zmianom” lub „Centrum Rejestrującym”. Czynnik ów trwa w łańcuchu genetycznym od pierwotnej komórki, nie tracąc swej tożsamości, mimo ogromnej zmienności organizmów. Jego tożsamość określa „doświadczenie istnienia”, stanowiące, jak wynika z dotychczasowych ustaleń, również istotę życia i świadomości. Chociaż więc organizmy potomne różnią się znacznie od swych rodziców, jednakże „doznanie istnienia” „percepcje istnienia” doświadcza jedynie i obejmujące całokształt istniejącego życia Centrum Rejestrujące. Uświadomienie sobie istnienia tego wszechobjemującego Centrum stanowi, zdaniem autora niniejszej pracy, konieczny warunek interpretacji doświadczenia wewnętrznego określanego mianem Stanu Niepodlegającego Zmianom.

(ciąg dalszy w następnym tomie naszego Rocznika)